

Trybuś - pierwszy raz w Sejmie

Data publikacji: 29.10.2011 8:00

O politycznych planach i życiu między Cieszynem a Warszawą rozmawiamy z Aleksandrą Trybuś, nową posłanką wybraną z listy PO.

Łukasz Grzesiczak: Osiągnęła Pani piąty wynik na liście Platformy Obywatelskiej w naszym okręgu. Ze względu na dobry wynik PO w całej Polsce zdobyła Pani w stosunku do wyborów sprzed 4 lat dodatkowy mandat dla partii Donalda Tuska. Czuje Pani, że znalazła się w sejmie tylnymi drzwiami? Naprawdę liczyła Pani na sukces przed rozpoczęciem kampanii wyborczej?

Aleksandra Trybuś: Przed rozpoczęciem kampanii rzeczywiście nie myślałam o wygranej. Raczej, już samo startowanie w wyborach potraktowałam jako szansę, a kampanię jako wyzwanie. Doceniłam trzecie miejsce, jakie otrzymałam na liście PO i bardzo poważnie podeszłam do pracy. Uważam, że stwierdzenie o tylnych drzwiach jest dla mnie krzywdzące. Dzięki ciężkiej pracy, prowadzonej kampanii i zaufaniu jakim obdarzyli mnie wyborcy zdobyłam ponad 10 tysięcy głosów, a w samym Cieszynie wygrałam zdobywając 2600 głosów. Proszę pamiętać, że w innych okręgach posłowie zdobyli mandat 4 czy 5 tysiącami głosów.

W którym momencie zdała sobie Pani sprawę, że zostanie posłanką jest całkiem realne? Jak Pani przyjęła tę informację? Na ile bycie posłanką zmieni Pani dotychczasowe życie?

Z tego, że prawdopodobnie otrzymam 5 mandat w okręgu zdałam sobie sprawę w poniedziałek 10.października. Kiedy wyniki nie zostały jeszcze ogłoszone przez PKW, lecz obliczenia metodą d'Honta nie zostawiały wątpliwości. Jednak z pewną ostrożnością przyjmowałam liczne, spływające do mnie gratulacje. W zeszłorocznych wyborach samorządowych do Sejmiku Województwa Śląskiego, pomimo około 6 tysięcy głosów jakie wówczas zdobyłam nie weszłam do samorządu, a niektóre media opublikowały moje nazwisko na liście osób, które zdobyły mandat – stąd moja ostrożność.

Ogłoszenie ostatecznych wyników przez PKW spowodowało u mnie poczucie ogromnej odpowiedzialności, jaką wzięłam na siebie za zaufanie wyborców i przecucie zmian jakie zajądą w moim życiu.

Praca poselska to praca w terenie, w okręgu, od pierwszego dnia po zaprzysiężeniu. Dlatego większość czasu zamierzam spędzać w Cieszynie. Nie da się jednak połączyć pracy zawodowej (stanowisko wicedyrektora w szkole to 1,5 etatu) z wykonywaniem mandatu poselskiego, dlatego na czas jego sprawowania wezmę urlop bezpłatny. Moje życie zawodowe i rodzinne będę musiała zorganizować między Cieszynem a Warszawą.

Za Panią pierwszy dni w sejmie. Jak - na gorąco - mogłaby Pani skomentować te chwile? Coś zwróciło Pani szczególną uwagę?

Pierwsze dni w Sejmie to szkolenia organizacyjne dla nowych posłów, m. in. poznawanie zasad funkcjonowania Sejmu, praktyczna nauka procedur głosowania i poznanie topografii budynków sejmowych. To również wiele nowych znajomych, ciekawych ludzi, no i oczywiście ludzie z pierwszych stron gazet. Szczególną uwagę zwróciła ogromna ilość dziennikarzy „polujących” i obserwujących każdy krok i gest parlamentarzystów. Moja anonimowość skończyła się wraz z otrzymaniem mandatu.

Jaką rolę widzi Pani dla siebie w sejmie? W jakich komisjach chciałaby Pani zasiadać i dlaczego?

Zdaję sobie sprawę, że jako nowa posłanka, na razie nie będę miała wiele do powiedzenia w Sejmie. Zadeklarowałam chęć do pracy w komisji edukacji, ochrony środowiska, Unii Europejskiej oraz mniejszości narodowych i etnicznych. Wiem, że przydział nie zależy ode mnie, więc czekam na decyzję klubu PO. Komisje wybierałam zgodnie z moim wykształceniem i zainteresowaniami, chcąc mieć wpływ na kształtowanie tych spraw, które są mi bliskie.

W jaki sposób planuje Pani utrzymać kontakt z wyborcami? Czy będzie miała Pani swoje biuro poselskie na Głębokiej obok biur Jana Olbrychta i Tadeusza Kopcia?

Tak, moje biuro poselskie organizuję na ulicy Głębokiej w Cieszynie, w pobliżu biura senatora Tadeusza Kopcia i posła do Parlamentu Europejskiego Jana Olbrychta – taka silna reprezentacja Platformy Obywatelskiej. Zawsze umiałam utrzymywać dobre relacje z ludźmi i w najbliższym czasie, po zaprzysiężeniu podejmę aktywność na rzecz naszego lokalnego środowiska, w myśl powiedzenia, że następna kampania rozpoczyna się tuż po wygranych wyborach. Jeśli będę mogła pomóc słusznym inicjatywom, to na pewno podejmę działania. Dobra kondycja i rozwój naszego regionu będzie dla mnie priorytetem. Dla tych spraw drzwi mojego biura będą otwarte.

Ostatnie pytanie, jeśli Pani pozwoli, będzie dotyczyć zakończonych wyborów parlamentarnych. Czy - w Pani ocenie - Ruch Palikota może paraliżować pracę sejmu? Co Pani sądzi o niskim poparciu dla SLD?

Ruch Palikota zdobył duże poparcie bazując na popularnych hasłach. Wiele z nich wynikało z frustracji części społeczeństwa. Wiele z nich, w moim przekonaniu, nie ma szansy na realizację – choćby legalizacja posiadania marihuany. Janusz Palikot jest bardzo wyrazisty i jak znawca rynku zdobywał swój „target”. Jedną sprawą jest kampania, zdobywanie elektoratu – i tutaj RP odniósł wielki sukces. Inną - rzetelną pracę legislacyjną w Sejmie. Moim zdaniem, w czasach kryzysu gospodarczego nie ma miejsca na zajmowanie się sprawami, które sparaliżują prace Parlamentu i skłóćą jeszcze bardziej Polaków.